

---

# Prasa o adwokaturze

---

Palestra 28/7-8(319-320), 74-83

---

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

obroną, jak to w sposób właściwy przyjęto w orzeczeniu Sądu Dyscyplinarnego w Y, natomiast stanowią one insynuację skierowaną bezpośrednio przeciwko określonej grupie osób, a więc nie mają charakteru ogólnego. Nie mieszczą się takie sformułowania w granicach dozwolonej krytyki, natomiast godzą w cześć zespołu, który był powołany do orzekania, a tym samym stanowią przewinienie dyscyplinarne przewidziane w art. 80 ustawy z dnia 26.V.1982 r. - Prawo o adwokaturze, polegające na naruszeniu zasad godności zawodu adwokackiego, zwłaszcza że adwokat zobowiązany jest do właściwego odnoszenia się do władz adwokatury.

Orzeczenie o kosztach postępowania oparte jest na przepisie § 54 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22.XII.1964 r. (Dz. U. z 1965 r. Nr 2, poz. 7) w związku z przepisem § 62 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 19.XI.1983 r. (Dz. U. Nr 68, poz. 307).

## **PRASA O ADWOKATURZE**

W tygodniku „Prawo i Życie” (nr 19 z dnia 12 maja 1984 r.) w publikacji pt. *Jaka jest adwokatura?* red. Piotr Ambroziewicz w sposób jak najbardziej zobiektywizowany przekazał przebieg odbytego w dniu 27 kwietnia 1984 r. posiedzenia Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, poświęconego ocenie funkcjonowania prawa o adwokaturze oraz ustawy o radcach prawnych.

W odautorskim komentarzu Piotr Ambroziewicz pisał m.in.:

„Nie ma co ukrywać, że w długich i burzliwych dyskusjach, które relacjonowaliśmy również na łamach „Prawa i Życia”, nie należały do rzadkości głosy, iż samorządowi adwokackiemu daje się zbyt wiele swobody. Parę incydentów związanych z przedstawicielami tego środowiska stworzyło wokół niego atmosferę sporej nerwowości.

Przed posiedzeniem sejmowej Komisji słyszano się opinie, iż może to być prelude do nowelizacji prawa o adwokaturze, ponieważ potwierdziły się obawy posłów i ekspertów ostrożnych. Powiedzmy od razu, że wniosków w tej mierze komisja nie uchwaliła.” (...)

W dalszych częściach relacji P. Ambroziewicza zostały podane najistotniejsze uwagi posłów i zaproszonych na posiedzenie gości, w tym przede wszystkim wywody referentki poselskiej tematu, nad którym toczyły się obrady, posłanki Marii Ciszewskiej w imieniu powołanego ad hoc zespołu. Zaprezentowano też w tej relacji głosy posłów: Antoniego Połowniaka, Jadwigi Kurzawińskiej, Pawła Dąbka. „Tego typu głosów — zaznaczył autor publikacji — było znacznie więcej, toteż można je nazwać nie tyle charakterystycznymi, ile dominującymi.”

Wiele miejsca w omawianej publikacji oddano złożonej na tym posiedzeniu wypowiedzi prezesa NRA adw. Marii Budzanowskiej, również posłanki na Sejm. Oto niektóre fragmenty tej wypowiedzi:

„Organy samorządu adwokackiego zdają sobie sprawę, że obecna ich kadencja jest szczególnie trudna i będzie się łączyć z ogromną odpowiedzialnością. Realizujemy zupełnie nową ustawę, zawierającą rozwiązania wzorcowe w okresie destabilizacji społecznej. Adwokatura jest integralną częścią społeczeństwa. Trudno oczekiwać od niej pełnego spokoju i równowagi, skoro społeczeństwo nie jest prze-

cież spokojne. Oczekujemy pomocy ze strony organizacji politycznych, reprezentowanych w adwokaturze dość licznie (...). Adwokatura zawsze była odbierana kontrowersyjnie. Dzieje się tak dlatego, że zawód ten jest usytuowany na styku kolizji interesu indywidualnego i zbiorowego. Ze swej istoty adwokat musi bronić interesu indywidualnego, choć powinien pamiętać o swoich powinnościach wobec całego wymiaru sprawiedliwości i całego społeczeństwa."

Prezes NRA zarazem zauważyła:

"Będziemy wdzięczni sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości za dokonanie wykładni autentycznej art. 1 ustawy. Dotychczas rozumieliśmy go jako upoważnienie organów samorządowych do podejmowania funkcji publicznoprawnych."

Do sformułowania takiej autentycznej wykładni art. 1 ustawy o adwokaturze na forum Komisji nie doszło, trudno zaś uznać za taką wykładnię głosy niektórych posłów opublikowane w prasie.

Obecny na posiedzeniu Zastępca Przewodniczącego Rady Państwa prof. Kazimierz Secomski oświadczył, że „NRA przedstawia Radzie programy działań, które analizowała już Komisja Prawna Rady Państwa, warto więc sięgnąć i do tych materiałów. Jeśli jest potrzebna wykładnia art. 1 prawa o adwokaturze, to należałoby to uczynić."

Końcowa wypowiedź w toku obrad wyrażona przez posła Zygmunta Surowca, przewodniczącego Sejmowej Komisji brzmiała następująco (według relacji P. Ambroziewicza):

„Tak jak powiedziała pos. Maria Budzanowska, dzisiejsze obrady traktujemy jako pomoc dla adwokatury. Należy docenić osiągnięcia, ale nas przede wszystkim interesuje to, co powinno ulec zmianie. Myślę, że posłowie przygotowujący projekt opinii (o funkcjonowaniu ustawy o adwokaturze z 1982 r.) rozważą także sprawę nadzoru nad adwokaturą. Podzielamy troskę NRA o to, aby całe środowisko mogło się włączyć w proces normalizacji."

\*

W „Trybunie Ludu” (nr 162 z dnia 9 lipca 1984 r.) opublikowano artykuł pt. *Wykonywanie prawa o adwokaturze* sygnowany przez autora T.Cz. W artykule tym czytamy m.in.:

„Ostatnio — zgodnie z ustawą (o adwokaturze) nakładającą na Naczelną Radę Adwokacką obowiązek przedkładania dorocznych sprawozdań z działalności adwokatury — Rada Państwa rozpatrzyła taki dokument za rok 1983. Nieco wcześniej Sejmowa Komisja Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości oceniła realizację ustawy prawo o adwokaturze, uchwalając w tej sprawie opinię skierowaną do Przewodniczącego Rady Państwa i Ministra Sprawiedliwości. Jaki obraz wyłania się z tych ocen?” — postawił pytanie autor.

W artykule powtórzono w zasadzie niektóre uwagi krytyczne prezentowane w toku obrad Komisji Sejmowej. Warto je tu odnotować:

„(...) posłowie wskazywali także, że rozmieszczenie kadr adwokackich nie zawsze odpowiada potrzebom, zwłaszcza w małych ośrodkach, gdzie nie ma warunków do pracy zespołów. Natomiast zezwolenia na założenie prywatnych kancelarii (co umożliwiła ustawa) otrzymują adwokaci nie w zależności od potrzeb obsługi prawnej tych środowisk, lecz od personalnych potrzeb adwokatów; w efekcie otrzymują je głównie emeryci, także z dużych ośrodków, gdzie zespołów adwo-

kaokich nie brakuje" (w świetle obowiązujących przepisów zgodę na otwarcie indywidualnej kancelarii adwokackiej wydaje minister sprawiedliwości).

„(...) szerokie uprawnienia samorządu adwokackiego, które są właściwie bezprecedensowe w dotychczasowej praktyce, gdyż zawierają wiele atrybutów władzy państwowej, nie mogą być wykorzystywane niezgodnie z intencją Ustawodawcy. Mylny jest np. pogląd NRA (tak właśnie napisano w omawianym artykule — s.m.), że ustawa wyznaczyła ją jako jeszcze jednego — obok Prokuratury Generalnej — gwaranta praworządności (...). Tymczasem stanowisko takie jest sprzeczne nie tylko z intencjami ustawodawcy, ale także z odpowiednim zapisem konstytucyjnym. Niewątpliwie natomiast do zadań samorządu adwokackiego, jak i całej adwokatury, należy działanie zmierzające do ugruntowania przestrzegania porządku prawnego w kraju (...).”

Komisja sejmowa pozytywnie oceniła niektóre inne aspekty działalności adwokatury i jej samorządu, a m.in. starania o systematyczne podnoszenie kwalifikacji zawodowych adwokatów i aplikantów. Jak podkreślono w artykule, postanowienia ustawy wychodziły naprzeciw aspiracjom środowiska adwokackiego, potwierdza także społeczne znaczenie tego zawodu. Zapewniają one jednocześnie ochronę nadrzędnych racji społecznych i politycznych i dlatego tym bardziej muszą być prawdziwo realizowane przez środowisko adwokackie.

\*

W „Tygodniku Współczesnym Argumenty” — taka jest nazwa w winiecie tego czasopisma — ukazał się artykuł Henryka Wandowskiego pt. *Etyka i praktyka* („Argumenty” nr 20 z dnia 13 maja 1984 r.). Początkowe wywody tego artykułu brzmią przekonywająco i słusznie, warto je więc tu powtórzyć:

„Adwokatura stanowi ogniwo szczególne wymiaru sprawiedliwości. Szczególność ta wynika z pozycji, jaką wobec stojącej przed wymiarem sprawiedliwości osoby zajmuje adwokat. W porównaniu z sędzią, czy bardziej jeszcze prokuratorem, znajduje się on niejako najbliżej owej osoby, jej indywidualnych interesów i motywów działania. Ma on prawny i moralny obowiązek kłaść na szali sprawiedliwości to wszystko, co przemawia na korzyść jego klienta. Optimum to nie jest jednak nieograniczone, jakby się na pozór wydawało. Albowiem racje i argumenty rzecznika obrony, jego w tej roli postępowanie mieścić się musi w ramach określonych zasad, skodyfikowanych w szczegółowych przepisach i podporządkowanych ogólniejszym normom, zasadom i regułom życia społecznego. Oznacza to, że wszelkie zawodowe uchybienia i wykroczenia adwokackie naruszają zarówno ogólne reguły obowiązującego porządku prawnego, jak i — z czego jednak też nie zawsze zdajemy sobie sprawę — istotne interesy samego pod sądowego.

Z powodu takich właśnie kolizji pojawiły się ostatnio w publicznym obiegu nazwiska kilku adwokatów, którzy w trybie dyscyplinarnym i karnym odpowiadają za konkretne zawodowe uchybienia i wykroczenia, na czym przy okazji kapitał polityczny usiłują zbić rozmaite antysocjalistyczne ośrodki propagandy na Zachodzie. Już choćby ta okoliczność dowodzi, że tak prawo nie stanowi — czego niektórzy usilnie starają się dowieść — zbioru wartości apolitycznych, jak i jego rzecznicy nie mogą się przed takim kwalifikowaniem swojej działalności uchylić. Więcej — właśnie prawo i aparat wymiaru sprawiedliwości stały się w ostatnich latach w naszym kraju wręcz jedną z płaszczyzn mniej i bardziej otwarcie prowadzonej walki politycznej z naszym ustrojem.”

Dalej w omawianym czasopiśmie zamieszczono „kilka przyczynków do ogólnej charakterystyki środowiska naszej adwokatury, która z wielu względów — o czym trudno byłoby tu rozprawiać — jest stosunkowo najmniej opinii publicznej znanym środowiskiem zawodowym. Może właśnie dlatego w tym swoistym getcie zawodowym narodziło się przez lata bez liku różnych problemów i niepokojących zjawisk (...)”

Autor, kwalifikując polską palestrę niewątpliwie jako „środowisko opiniotwórcze”, wprawdzie nie tak nośne, jak różne kręgi kulturalne i artystyczne, prezentuje w dalszej części artykułu wiele zarzutów pod adresem adwokatury. Te zarzuty są dobrze znane, nie ma więc potrzeby ich tu powtarzać.

\*

Zapraszanie przez dziennikarzy osób zajmujących kierownicze stanowiska w administracji państwowej bądź pełniących funkcje publiczne i społeczne stało się ostatnio wielce modną formą uzyskiwania cennych informacji i wynurzeń, często osobistej natury. Czasem w udzielonych wywiadach prasowych znaleźć można wiele wartościowych ocen i stwierdzeń interesujących szerokie kręgi społeczne. Pojawiają się też odkrywcze myśli powstałe z dialogu redaktora z wybranym rozmówcą.

Dziennikarz z katowickiego tygodnika społeczno-kulturalnego „Tak i Nie” red. Piotr Biernat zwrócił się z prośbą do prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej adw. Marii Budzanowskiej o rozmowę na tematy zawodowe, a zapis tej rozmowy w druku został zaopatrzony tytułem *Zawsze bronię człowieka* („Tak i Nie” nr 12 z dnia 23 marca 1984 r.).

Z wypowiedzi w toku rozmowy z adw. M. Budzanowską warte są odnotowania niektóre fragmenty (bo ich całość trudno tu streścić):

„(...) obrona przed sądem polega też na tym, aby umieć znaleźć błędy innych — tzn. u prokuratora i sędziego. Adwokat zawsze ma nad nimi przewagę, bo wie to, czego oni nie wiedzą. Proszę zwrócić uwagę, że adwokat zaczyna swoją obronę nie od zapoznania się z aktami, ale przede wszystkim od konferencji z klientem, która ma charakter rozmowy z fachowcem, do którego klient ma zaufanie i powie to, czego innemu by nie powiedział.”

„(...) my nie zarabiamy tylko dlatego, że ludzie nie znają prawa; wszak to jest obszerna i specyficzna gałąź wiedzy. Jesteśmy podobnie jak lekarze, wzywani w ostateczności i z konieczności, kiedy nie ma już innego wyjścia, kiedy potrzebna jest pomoc prawna (...)”

„(...) wszyscy myślą o adwokacie jako o obrońcy w procesie karnym. Natomiast cywiliści i specjaliści innych dziedzin prawa w opinii społecznej się nie liczą. Są też nawet takie dziedziny życia prywatnego, z którego adwokat został wyeliminowany. Tak jest np. w sprawach z zakresu prawa pracy. Takie tendencje muszą niepokoić, bo wiadomo, że im mniej postępowań, przy których niedopuszczalna jest obecność adwokata, tym słuszniejszy wymiar sprawiedliwości, bardziej humanitarny i gwarantujący zachowanie praw człowieka, nawet jeśli wyrok okaże, że jest przestępcą (...)”

„(...) Gdy zaczynałam praktykę, miałam 25 lat, wygląd dziewczynki. Jest zrozumiałe, że kobiety mają mniejsze szanse i dłużej muszą się przebijać. Ten zawód zawsze był typowo męski i zachował do dziś swe cechy. Ciągłe niepewność, że uregulowany czas pracy, kolizje terminów i bieganie z sali do sali (sądowej), nerwy — na pewno to wszystko utrudnia życie, zwłaszcza nam, kobietom (...)”

„(...) Zawsze będę broniła człowieka, a nie sprawy. Jeśli chce Pan teraz wyznania bardzo osobistego, nie prezesa NRA, tylko adwokata Marii Budzanowskiej, to zawsze traktowałam ten zawód jako szansę obrony człowieka. Sam proces sądowy zaś jest dla mnie tylko instrumentem, który wykorzystuję do tego podstawowego celu (...).”

„(...) popularność najłatwiej jest zdobyć obrońcom w procesie karnym, bo walka toczy się o lata więzienia, grzywny i — nawet karę śmierci (...). Myślę, że na sytuacji adwokatów zaważyły po części warunki życia i ogólny stosunek władz oraz społeczeństwa do adwokatury. Proszę zobaczyć, w prasie tylko okazjonalnie pisze się o naszych problemach, w relacjach sądowych adwokat jest nie dostrzeganą lub najmniej ważną osobą. Środowisko nasze traktowano zawsze trochę z powątpiewaniem, czy to nie jest aby relikw z epoki burżuazyjnej. Adwokatura długo przechodziła proces akceptacji jej jako niezbędnej instytucji dla ochrony porządku prawnego i praw obywatelskich w systemie socjalistycznym. Na pewno pozycja nasza nie jest jeszcze utrwalona powszechnie w świadomości (...). Nasza krytyka np. organów władzy państwowej budzi jeszcze u niektórych nieuzasadniony niepokój, wynikający — powiem wprost — z niewiedzy ludzi rządzących o różnych funkcjach adwokatury. Ostatnie kontakty z Radą Państwa wskazują natomiast na chęć wykorzystywania naszych uwag (...).”

Na pytanie dziennikarza, dlaczego tak mało się mówi o dopuszczalności zakładania indywidualnych kancelarii adwokackich, adw. Maria Budzanowska wyjaśniła:

„(...) Bo też nie jest to takie proste. Za każdym razem decyzję musi podjąć minister sprawiedliwości. W Warszawie np. nikt zezwolenia nie dostał, bo minister orzekł, że i tak jest nas za dużo. Tylko, że to jest nieporozumienie. To nie jest bowiem odpowiednie kryterium. Dla mnie najważniejsza nie może być liczba adwokatów, lecz możliwość zapewnienia przez nich fachowej pomocy prawnej. Mamy wielu starszych, w znakomitej kondycji adwokatów po siedemdziesiątce, którzy w zespołach, zgodnie z ustawą, pracować nie mogą, a są specjalistami w wąskich i rzadkich dziedzinach prawa. Po nich zostanie na pewno przez jakiś czas pustka. Kancelarie indywidualne powinny uzupełniać pracę zespołów adwokackich. Ta forma wykonywania zawodu dotyczy też młodszych kolegów. To jest już nie tylko potrzeba społeczna, ale i ekonomiczna.”

\*

Organy samorządu adwokackiego w Izbie wałbrzyskiej zamieściły podjętą w dniu 31 marca br. uchwałę w sprawie oceny stanu rzeczy w adwokaturze w redakcji tygodnika „Prawo i Życie” treści następującej:

„Samorząd Okręgowej Rady Adwokackiej w Wałbrzychu Egzekutywa Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy Izbie wałbrzysko-jeleniogórskiej, delegacja na I Krajowy Zjazd Adwokatury PRL, kierownicy zespołów adwokackich oraz aplikanci Izby wałbrzysko-jeleniogórskiej — zebrani w dniu 31 marca 1984 r. na naradzie Samorządu i Aktywu Izby oświadczają:

Uchwalona w dniu 26 maja 1982 r. ustawa „Prawo o adwokaturze” stawia adwokaturę w kręgu organów współdziałających w stosowaniu i tworzeniu prawa, przyznając jej uprawnienia, których do tej pory nie miała, a przez to podnosi jej rangę społeczną i prawnoustrojową. Powyższe znaczenie i nowe usytuowanie adwokatury oraz szeroki jej samorząd wśród organów wymiaru sprawiedliwości odpowiadają Uchwale IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w zakresie demokracji-

zacji instytucji samorządowych, podnoszenia autorytetu prawa i organów stosujących prawo oraz przestrzegania praworządności tudzież polityce państwa zmierzającej konsekwentnie do socjalistycznej odnowy życia społeczno-politycznego, poszerzenia instytucjonalnych gwarancji praw jednostki i rozwoju przez samorządność socjalistycznej demokracji oraz pełnego wykorzystania inicjatywy obywatelskich. Jest także wyrazem zaufania państwa do politycznej i społecznej dojrzałości adwokatów, ich poczucia obywatelskich obowiązków i odpowiedzialności za wykonanie ustawowych zadań adwokatury. Wykonywanie tychże obowiązków i zadań winno w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej obejmować:

— podejmowanie działań w sferze samorządowej i społecznej zgodnie z wymogami praworządności, ładu i spokoju wewnętrznego oraz wzajemnego zaufania społeczeństwa do organów władzy

— aktywizowanie środowiska adwokatów i aplikantów adwokackich poprzez zwiększenie udziału w organizacjach społecznych i przedstawicielskich organach władzy, zwłaszcza poprzez ich aktywny udział w okresie przygotowania i przeprowadzenia wyborów do Rad Narodowych

— podnoszenie poziomu zawodowego i etycznego adwokatów i aplikantów adwokackich poprzez należyty dobór i doskonalenie zawodowe kadr oraz kształtowanie należytych postaw obywatelskich tychże

— żywsze reagowanie na pozytywne zjawiska społeczne zmierzające do stworzenia atmosfery spokoju i ładu społecznego oraz stabilizacji społeczno-politycznej i ekonomicznej kraju

— wyrażanie dezaprobaty wszelkim działaniom mającym na celu burzenie spokoju społecznego i zmierzającym do destabilizacji państwa oraz do uniemożliwienia lub utrudniania należytej realizacji ustawowych zadań spoczywających na samorządzie adwokackim.

Stwierdzić przy tym należy, iż działania takie nie leżały i nie będą nigdy leżeć w interesie środowiska adwokackiego i przeszkadzać będą adwokaturze w spełnianiu jej społecznego posłannictwa, a w konsekwencji nie leżą w interesie społeczeństwa, któremu adwokatura powinna służyć.

Zebrani na naradzie nie akceptują wystąpień i działań niektórych przedstawicieli naszego środowiska adwokackiego, które nie mają nic wspólnego z problemami samorządowymi, zawodowymi i bytowymi adwokatury i odbiegają od realiów i wymogów życia społecznego i politycznego kraju.

Środowisko adwokackie z troską odnosi się do problemu aktualnej skomplikowanej sytuacji materialnej naszych kolegów, wyrażającej się w nadmiernych obciążeniach zespołów świadczeniami publicznoprawnymi i rosnącymi kosztami własnego utrzymania tychże, co w obecnej chwili prowadzi do znacznego obniżenia poziomu życia środowiska adwokackiego.

Istniejący stan wymaga rozważenia zwiększonego udziału klienta w kosztach zespołu”.

\*

Przez kilka tygodni (maj—lipiec 1984 r.) toczył się przed Sądem Wojewódzkim m. st. Warszawy proces karny przeciwko 6 osobom, tj. przeciwko dwóm sanitariuszom Pogotowia Ratunkowego w Warszawie, dwóm funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej oraz dwóm lekarzom, oskarżonym o przyczynienie się w różnej postaci do zgonu młodego maturzysty Grzegorza Przemyska. Procesowi temu towarzyszyły szczególnie duży rozgłos prasowy i telewizyjny oraz wielkie zainteresowanie opinii publicznej.

Charakterystyczną cechą tego procesu karnego było m.in. nadanie dużego znaczenia w środkach masowego przekazu wystąpieniom wymienionych z imienia i nazwiska obrońców osób oskarżonych. Należy to do rzadkości w naszych obyczajach prasowo-sądowych. W omawianej sprawie występowali według relacji prasowych dzienników „Trybuna Ludu” (nr 165 i nr 166 z dn. 12—13 lipca 1984 r.) i „Rzeczpospolita” (nr 166 z dn. 13 lipca 1984 r.) następujący obrońcy oskarżonych osób: adw. Henryk Urban, adw. Mirosław Brych, adw. Włodzimierz Mizgier-Chojnacki, adw. Józef Kuczyński, adw. Waclaw Sudziarski, i adw. Andrzej Szostak. W doniesieniach prasowych z sali sądowej podano skrótory bądź wyjątki z mów obrończych. Wynik omawianego procesu karnego jest znany: podała go cała prasa, radio i telewizja.

\*

Adw. Andrzej Elbanowski z Izby poznańskiej został powołany do pełnienia funkcji przewodniczącego Komisji Prawodawstwa i Praworzędności Rady Krajowej PRON. W tym charakterze kierował pracami zespołu roboczego PRON d/s przygotowania projektu ustawy o konsultacjach społecznych, który ma być wniesiony na forum Sejmu. A oto wypowiedź adw. Elbanowskiego na temat tego projektu („Trybuna Ludu” nr 155 z dn. 30.VI.—1.VII.1984 r.):

„Stanęliśmy na stanowisku, że ustawa powinna tak regulować techniki konsultacyjne, by zapobiec traktowaniu konsultacji jako działania fasadowego. Obecna wersja projektu (ustawy) ściślej określa — odmiennie nieraz niż w pierwszych założeniach — formy konsultacji. Przyjmując termin «konsultacja» jako ogólny, projekt rozróżnia tylko dwie formy zasięgnięcia opinii: dyskusję publiczną i referendum (głosowanie ludowe) (...). Ustawa (projektowana) o konsultacjach nie wykracza w kompetencje organów przedstawicielskich, nie mniej jednak powinna wypełniać ciągle istniejącą lukę w dialogu władzy ze społeczeństwem, zagwarantować zasadę współuczestniczenia społeczeństwa w podejmowaniu decyzji, zapewnić podmiotowość jego udziału w zarządzaniu (...).”

Jeżeli projekt ustawy dotrze do Sejmu i zostanie przez niego uchwalony, można będzie dla uchwalonej ustawy przyjąć nazwę „lex Elbanowski”.

\*

Wszystkie dzienniki centralne, w tym i „Rzeczpospolita” (nr 64 z dnia 11 lipca 1984 r.), zamieściły komunikat PAP-u o tytule: *Poręczenie w sprawie M. Bednarkiewicza*.

A oto tekst wspomnianego komunikatu:

„Jak się dowiaduje Polska Agencja Prasowa, Prokuratura Wojewódzka w Warszawie przyjęła poręczenie osobiste posła na Sejm, prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Polskich, adwokata dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego w stosunku do podejrzanego Macieja Bednarkiewicza i w związku z tym uchyliła wobec niego tymczasowe aresztowanie.

Adwokat Maciej Bednarkiewicz — jak już informowano — został tymczasowo aresztowany w styczniu br. jako podejrzany o popełnienie przestępstw polegających m.in. na udzieleniu pomocy dezertrowi z ZOMO w ukrywaniu się, nakłanianiu do fałszywych zeznań, a także do ujawnienia wiadomości stanowiących tajemnicę państwową i służbową w resorcie spraw wewnętrznych.



Śledztwo w tej sprawie jest zakończone i w najbliższych dniach zostanie skierowany do sądu akt oskarżenia.”

Trzeba powiedzieć, że ten gest władzy i deklaracja b. wieloletniego prezesa NRA zostały przyjęte w środowisku adwokackim z aprobatą.

\*

Interesujące refleksje związane z 40-leciem Polski Ludowej znalazły się w artykule pt. *Musimy uczyć się współrzędzenia pióra adw. dra Zdzisława Czeszejko-Sochackiego*, zamieszczonym w „Gazecie Prawniczej” (nr 14 z dnia 16 lipca 1984 r.). Oto wyrażone w artykule zapatrywania autora (*notabene* b. prezesa NRA) na temat legislacji o adwokaturze:

„Ustawodawstwo o adwokaturze przeszło burzliwą ewolucję, aby w końcu w ustawie z 1982 r.—Prawo o adwokaturze znaleźć swój najpełniejszy wyraz. Ustawa potwierdziła i rozwinęła samorządność środowiska, stworzyła — niepowtarzalną wręcz — szansę traktowania adwokatury w sposób partnerski dla pełniejszego wykorzystania jej w procesie stosowania i stanowienia prawa, a zwłaszcza w optymalnym zapewnieniu wolności i praw obywatelskich. Dziś rzecz jedynie w tym, aby środowisko adwokackie tę swoją szansę potrafiło wykorzystać z pożytkiem dla socjalistycznego prawa i praworządności (...)”.

\*

Z opublikowanej na łamach „Gazety Prawniczej” (nr 13 z dnia 1 lipca 1984 r.) rozmowy z Włodzimierzem Sokorskim (tytuł wywiadu: *Nie tylko wspomnienia*) można się dowiedzieć, że ten znany pisarz, publicysta i polityk (b. minister kultury i sztuki, b. przewodniczący Radiokomiteu) jest z wykształcenia prawnikiem i kiedyś marzył ... o adwokaturze.

„Co mnie (...) skłoniło — oświadczył w rozmowie z red. Stanisławem Mjłkce — do studiów prawniczych? Otóż mając od młodego wieku zacięcie do działalności politycznej, wyobrażałem sobie — przyznaję, dość naiwnie — że zawód adwokata daje osobie, znajdującej się w opozycji do rządu, większe możliwości działania, zapewniając równocześnie warunki egzystencji (...)”.

W. Sokorski tuż po studiach prawniczych został w 1931 r. aresztowany za działalność komunistyczną i skazany dwoma wyrokami na 6 lat więzienia.

Sięgając pamięcią okresu studiów, gdy został zapytany o udział kobiet na Wydziale Prawa UW w tych latach, powiedział:

„Kobiety na prawie należały do rzadkości (...). Studiowała ze mną moja późniejsza żona Marysia Święcka, dalej Stasia Mańkowska — świetnie zapowiadająca się prawnik, aplikantka adwokata Duracza, a także Dobrowolska, która wkrótce wraz ze starszym aplikantem Winawerem oraz adwokatami Duraczem i Grabowskim wzięła udział w mojej obronie przed sądem. Wszyscy oni zginęli w czasie okupacji (rozmówca pomylił się co do osoby adw. Grabowskiego, Prezesa NRA po wojnie — dop. s.m.). Z funkcjonowaniem prawa (...) zetknąłem się w inny sposób. Rzecz można, na własnej skórze odczułem jego działanie (...). Do dziś pamiętam przepisy, na podstawie których odpowiadałem: art. 102 starego kodeksu i art. 97 k.k. z 1932 r., przewidujące kary za przestępstwa przeciwko ustrojowi państwa.”

A oto ocena rozmówcy pozycji prawnika w naszym społeczeństwie:

„Uważam, że prawnicy znajdują się w trudnej sytuacji. Szczególnie ci pracujący w wymiarze sprawiedliwości. Ich prestiż nie jest dostateczny. Składa się na to wiele przyczyn. Jedną z nich to nieprzestrzeganie praworządności w pewnych okresach; mam tu przede wszystkim na myśli okres tzw. błędów i wypażeń. Konieczne było odsunięcie niektórych osób od dotychczasowych funkcji także w wymiarze sprawiedliwości (...).”

\*

Wypada odnotować interesujący wywiad prasowy, w którym na pytania red. Stanisława Miłewskiego udzielił obszernych wypowiedzi prof. dr Stanisław Walczak z Uniwersytetu Warszawskiego, uczony w dziedzinie prawa penitencjarnego, b. minister sprawiedliwości w latach siedemdziesiątych („Gazeta Prawnicza” nr 13 z dnia 1 lipca 1984 r.). Publikacja została opublikowana pt. *Staraniem się zawsze chodzić po ziemi.*

W okresie pełnienia funkcji podsekretarza stanu w Min. Sprawiedliwości (lata 1957—1965) prof. dr S. Walczak zajmował się m.in. reformą więziennictwa w kraju po przejściu agend tegoż więziennictwa przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

Na ten temat mówca oświadczył w wywiadzie prasowym m.in., co następuje: „Osobiste tragedie wielu działaczy wysokiego stopnia, które były wynikiem wrzęgnięcia więzień w mechanizm łamania charakterów i rozgrywek politycznych, też rzutowały w pozytywny sposób na poszukiwania metod zapobiegania podobnym zjawiskom i wprowadzenia reformy. Kierownictwo polityczne z tow. Gomułką i jego towarzyszami z Biura Politycznego posiadało własne doświadczenia «penitencjarne», co również nie było bez znaczenia, gdyż miałem pełne wsparcie ośrodków dyspozycyjnych (...). Chodziło o cały kierunek zmian. Głównym zadaniem było zapewnienie praworządnych stosunków w dziedzinie wykonywania kary. Drugim, równie ważnym, było zapewnienie humanitarnych warunków, bo łamanie praworządności wiąże się z łamaniem zasad ludzkich, z niehumanitarnym postępowaniem ze skazanymi (...).”

Natomiast już w okresie sprawowania funkcji ministra sprawiedliwości od 1965 r. prof. S. Walczak patronował wielkiej kodyfikacji prawa karnego, o której powiedział:

„Nie wszystko to, co się znalazło w kodyfikacji, odpowiadało mojej wizji czy wyrażało moje poglądy. Tylko ci, którzy nie znają mechanizmu tworzenia prawa — szczególnie w takich wymiarach jak kodyfikacja — mogą wiązać te sprawy z sukcesami czy niepowodzeniami jednostki czy nawet jednego resortu. Jest to wypadkowa wielu interesów, wielu opinii, wynik licznych kompromisów, zderzenia różnych tendencji. Ileż to razy przychodzili do mnie różni członkowie komisji z oświadczeniem, że rezygnują z prac, bo ich koncepcje nie zostały uwzględnione. Odpowiadałem, że ja też nie powinienem być ministrem, bo nie wszystkie moje koncepcje udało mi się wcielić w życie. Można oceniać kodyfikację pod kątem widzenia poprawności rozwiązań, nowoczesności, techniki ustawodawczej (...)!”

Oceniając zaś znaczenie utworzenia NSA b. minister oświadczył:

„Ochrona obywatela przed pomyłkami — jeżeli chcielibyśmy to eufemistycznie określić — a w rzeczywistości samowolą organów administracji, to rzecz ogromnej wagi. Sam kodeks postępowania administracyjnego był daleko niewystarczający.”

Do nowej lansowanej w prasie tendencji do zaostrzania represji karnej prof. S. Walczak ustosunkował się negatywnie.

\*

Dziennik „Rzeczpospolita” (nr 152 z dnia 27 czerwca 1984 r.) w notatce pt. *Wynagrodzenie adwokata* pióra Grzegorza Zalewskiego przedstawił zasady ustalania wynagrodzeń adwokatów za pomoc prawną udzielaną obywatelom, prosząc przy tej sposobności błędne poglądy wyrażane w listach do Redakcji.

Takie rzeczowe informacje jak wyżej wspomniana na pewno przyczyniają się do podniesienia świadomości prawnej w społeczeństwie.

\*

Recenzje drugiego zeszytu *Palestry Literackiej* („Palestra” nr 1 z 1984 r. — wkładka) zamieścił dziennik „Słowo Powszechne” (nr 140 z dnia 13—15 lipca 1984 r.) pt. *Nowe źródła literackich inspiracji* w opracowaniu autora pod kryptonimem (J.K.N.). Oto fragmenty tej recenzji:

„Zagadnienia etyki obrończej i w ogóle problem adwokatury był nieraz przedmiotem wybitnych dzieł literackich. Jerzy Szaniawski poświęcił tym sprawom jedno ze swych arcydzieł: «Adwokat i róże». Myślałem o tym, gdym czytał w nowym numerze czasopisma *Palestra Literacka* opowiadanie Karola Bunscha pt.: *Digitus Dei*. Chodzi tu o niemieckiego esesmana, którego obronę z urzędu powierzono po wojnie polskiemu mecenasowi, byłemu więźniowi obozów. Adwokat podejmuje się tego zadania niechętnie. W miarę postępowania sądowego wyczuwa jednak, że wina oskarżonego nie jest pełna. Próbuje odnaleźć świadków obrony. Przypadek sprawia, że niewinność zostaje udowodniona. Akurat ten właśnie Niemiec, katolik, przypadkowo wmieszany w działania przestępczego ustroju, wszelkimi siłami starał się ofiarom hitleryzmu pomagać. Opowiadanie jest jasno napisane, czytamy je z zapartym tchem mimo nasuwających się czasem wątpliwości.

Tak więc lektura *Palestry Literackiej* dostarcza wrażeń wartościowych. Komitet Redakcyjny postarał się o różnorodność zarówno gatunków pisarskich jak i ich treści. Są tu wspomnienia z czasów okupacji, jak np. wstrząsające opowiadanie Karola Pędowskiego pt. *Na granicy dwóch światów*. (...) Są w tym numerze *Palestry Literackiej* echa wojennych konfliktów, jak np. w noweli Piotra Małeckiego pt. *Konie*. Są i osobliwe fakty z polskich spraw konspiracyjnych na Węgrzech („*Narzeczona na jedno popołudnie*” Wandy Barciszewskiej), są nawet humoreski wysnute z praktyki sądowej (...). Zwraca uwagę opowiadanie osnute na tle życia przed wojną na Kresach, jakim jest zaskakująca, żywo napisana «*Sielanka*» Haliny Piekarskiej. Zaciekawienie budzi szkic historyczny Leszka Siugockiego «*Kazimierz La Roche Skalski, nie znany przyjaciel Stendhala*» (...). Równie interesujące są dane Witolda Kotowskiego dotyczące druku «*Chłopów*» Reymonta w „*Tygodniku Ilustrowanym*” i ataków na tę powieść ze strony części czytelników (...).

Trudno przypomnieć wszystkie ciekawe prace zawarte w *Palestrze Literackiej*. Dodajmy jednak, że zwracają też uwagę opowiadania pokazujące, jaką rolę odegrał przypadek w życiu polskim podczas okupacji („*Między życiem a śmiercią*” Pędowskiego, „*Przeleciały sroki*” Janiny Balickiej). Liczne są w numerze wiersze, np. Alfreda Dreszera. Słowem, nowy numer *Palestry Literackiej* odkrywa nam wiele talentów pisarskich lub potwierdza związek tych dwóch dziedzin. Numer pierwszy rozszedł się błyskawicznie.”